

# Mączak, Antoni

---

"The elizabethan conquest of Ireland : a pattern established 1565-76", Nicholas Canny, Hassock Sussex : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 71/1, 151-154

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

do naszych czasów i stanowi podstawę wydawnictwa. Za wysłaniem opowiedzieli się Hipler i Koeppen, przeciw — Toeppen. Wydawcy przychylają się do zdania tego ostatniego uważając, że pustki w kasie Zakonu spowodowały wstrzymanie całej akcji. W każdym razie w Rzymie nie ma śladu, by transpuntu doszedł. Tekst, który zachował się w archiwum królewieckim, sporządzony został między 26 lipca 1486 a listopadem tegoż roku. Starania o kanonizację od 1395 do 1521 r. zostały zobrazowane w aneksie publikacji.

Praca składa się z krótkiego wstępu, spisu treści, wykazu źródeł i literatury, poczem następuje zwięzły wstęp edytorski. Zasługuje on na uwagę, gdyż wydawcy mając do wyboru zastosować literę t lub c w końcówkach typu *-tio*, opowiedzieli się za literą t, która występuje częściej niż litera c. Krótkie uwagi dotyczące metody wydawniczej na s. XXV—XXVI zasługują na uwagę i analizę w każdym poszczególnym wypadku. Są one wyrazem postępu w metodach wydawniczych dużych tekstów prawniczych pisanych po łacinie. Następnie wydawcy zamieścili wykaz skrótów, zastosowanych w edycji (także całych formuł prawnych) oraz tych tekstów w wypowiedziach świadków, które stale się powtarzają. Następuje krótki przegląd treści aktów na s. XXX—XLIV. Do wydawnictwa załączono 6 mapek, obrazujących miejsce kultu Doroty, miejsce pochodzenia świadków poza Pomezanią i osobno mapkę pochodzenia świadków w Pomezaniu wraz z ich liczbą, mapkę miejsc, gdzie zaszły cuda w Pomezaniu i poza Pomezanią, oraz granice polityczne i kościelne. Ponadto zamieszczono drzeworyt z 1492 r. z portretem Doroty, w którą uderza 5 strzał. Dzierży ona w rękę latarnię i rodzaj różańca, w którym co 6 ziarno jest grubsze (w jednym wypadku co 7) — jest to chyba *paternoster*. Stoi ona w pomieszczeniu z kamienną posadzką.

Wydawcy podają, że z pism Doroty pozostał do wydania „Liber de Festis”, przygotowany do druku przez zmarłego niedawno Westpfahla, o ile znajdzie się wydawca. Widocznie A. Triller, która całą swą wielką wiedzę, umiejętności i czas wkładała w publikację tych źródeł, pozostając dobrowolnie w cieniu innych, nie posiada już zdrowia na kontynuację tych trudnych i odpowiedzialnych prac. Jest to wielka szkoda dla nauki i należy mieć nadzieję, że jednak znajdzie się pomocnik, który pracy podjętej z taką ofiarnością dokończy. A przeciw zbadaniu treści pism Doroty, które są zredagowane przez Jana z Kwidzyna i służą także do poznania poglądów tego znanego teologa pruskiego, nie jest możliwe bez naukowej publikacji całego ogromnego jego dorobku — „Vitae”, „Septillium”, „Apparitiones”, „Liber de Festis”, które uzupełnione są przez wydane obecnie akta. Sądzę, że słowa te wystarczająco podkreślają wagę akt i zasługę wydawców. Badacze polscy będą mogli przeprowadzić owocne badania porównawcze analizując polskie *Miracula* z aktami procesu Doroty z Mątauw, które zawierają ogromne bogactwo informacji.

Karol Górski

Nicholas Canny, *The Elizabethan Conquest of Ireland: A Pattern Established 1565—76*, The Harvester Press, Hassock Sussex, s. XII, 205.

Irlandia jest wciąż dla Polaków krajem egzotycznym — zarówno współcześnie, gdyż nie sięgają tam ani turyści ani korespondenci, jak i w swej historii. Być może najdawniejszą próbą przeprowadzenia analogii między Polską a Irlandią jest zwięzła uwaga Anglika, który pacyfikował podbijaną wyspę i odwiedził był także Polskę, jadąc z Gdańska przez Kraków, na Morawy: „W rzeczywistości, znalazłszy w Polsce i Irlandii dziwną taniłość rzeczy niezbędnych, (brak tam bowiem i tym bardziej ceni się srebro), doszedłem do wniosku przeciwnego panującym poglądom (a mianowicie), że nie ma pewniejszej oznaki kwitnącej i bogatej Rzeczypospolitej niż wysoka cena tych rzeczy (wyjąwszy lata głodu), ani większego dowodu, że państwo jest ubogie i słabe — jak niska ich cena”<sup>1</sup>.

Epoka porzobiorowa nasuwała refleksje wynikające z politycznego podporządkowania obu

<sup>1</sup> F. Moryson. *An Itinerary (1617)* t. IV, Glasgow 1908, s. 79.

narodów i ich dążenia do niepodległości, jednak i w XIX stuleciu dadzą się dostrzec podobieństwa sytuacji gospodarczej, w szczególności zaś rezultatów polityki rządów z odległych metropolii wobec peryferyjnych, nie skłonnych do uległości, zacofanych ziem<sup>2</sup>.

Nicholas Canny, koncentrując swe studium na dwunastu latach, gdy Elżbieta I i jej otoczenie szukali sposobów podporządkowania sobie Irlandii, stara się umieścić tę akcję na szerszym tle ekspansji angielskiej. Znaczenie kolejnego podboju dla Irlandii nie ulega wątpliwości; Canny zwraca uwagę na rezultaty szczególnej sytuacji, jaka tam się wytworzyła, dla światopoglądu elżbietańskich Anglików. Nasuwa to — jak sądzę — dalsze analogie, choć nie bliskie podobieństwa, wobec polskich koncepcji kolonizacyjnych i działań propagandowych za Zygmunta III.

Rozdział I — „Społeczeństwo irlandzkie u progu panowania królowej Elżbiety I” — omawia dwójki problem: struktur społecznych na wyspie i wyobrażeń Anglików z metropolii oraz Anglo-Irlandczyków o Irlandczykach celtyckich. To drugie zagadnienie omówione zostało niedawno przez Davida B. Quinna<sup>3</sup>; zwolniło to autora od szerokiej egzemplifikacji. W istocie rzeczy jednak realia życia irlandzkiego nie dadzą się oddzielić od uprzedzeń, jakie wyrobili sobie na ten temat Anglicy, bowiem większość informacji o społeczeństwie celtyckich Irlandczyków czerpiemy właśnie ze źródeł anglosaskich. N. Canny, wykładowca uczelni irlandzkiej, analizuje również źródła pisane *gaelic*, w tym zwłaszcza poezję bardów, gloszoną czy śpiewaną na dworach iryjskich wodzów, jednak przynosi to informacje głównie w innej dziedzinie: postaw politycznych wobec zdobywców, gry oporu i kapitulacji.

Trudno ująć zwięźle owo nasilenie nienawistnej pogardy, jaka przenika literaturę, pisma polityczne i angielskie źródła proveniencji urzędowej dotyczące Irlandczyków. Nie spotkałem się z niczym podobnym na kontynencie europejskim aż po wiek XIX, ale wówczas np. pruska propaganda antypolska również znalazła godny odpowiednik na ideologicznym froncie anglo-iryjskim<sup>4</sup>. Z rozważań autora warto zanotować zwłaszcza następujące wnioski. Anglicy z Pale fałszywie przedstawiali regiony celtyckie jako zamieszkałe przez ludność na pół wędrowną, nie znającą niemal uprawy zbóż, opierającą się wszelkiej cywilizacji; raporty angielskich pacyfikatorów pełne są informacji o niszczonej przez nich zbiorach, uprowadzonym bydłem i owcach. Natężenie hodowli i pasterstwa w stosunku do rolnictwa związane było z czynnikami środowiskowymi a także z ustawicznym zagrożeniem. Stopień eksploatacji chłopów przez panów był zbliżony na terenach podległych niezawisłym wodzom plemion iryjskich i w Pale — czyli na obszarze spacyfikowanym, pod rządami administracji z Dublinu. Co więcej, Canny dowodzi, że dążąc do maksymalnego zysku z posiadłości, właściciele ziemscy z Pale osadzali *betaghs* (chłopów iryjskich) w miejsce angielskich, odmawiając im wszelkich praw do ziemi. Osadnicy anglosascy odchodzili w tym czasie z Irlandii pod naciskiem szczególnie tu wysokich rent i innych obciążeń, związanych z utrzymywaniem prywatnych armii przez panów anglo-irlandzkich.

Szczególnie miejsce między Pale a Irlandią celtycką zajmowały ziemie opanowane przez wielkich panów feudalnych, wywodzących się w większości od pierwotnych zdobywców normanńskich. Ciesząc się tytułami wasali królewskich, sprawowali oni także jurysdykcję nad całymi plemionami gaelickimi (*septs*), pozwalając kwitnąć ich obyczajom i prawom, byle dostarczano rent czy trybutów. Jednak położenie chłopów w tej strefie pośredniej było najtrudniejsze, bowiem rząd angielski nie miał tu żadnego wpływu na stosunki między panem a dzierżawcą a lordowie utrzymywali prywatne armie i zbrojnie rozstrzygali ustawiczne wzajemne spory. Uważali się ponadto za rzeczywistych przedstawicieli interesów angielskich w Irlandii i rząd

<sup>2</sup> Por. rec. S. Kieniewiczza książki *The Great Famine. Studies in Irish History*, red. R. D. Edwards i T. D. Williams, Dublin 1956, [w:] PH t. L. 1959, z. 1, s. 152—156.

<sup>3</sup> D. B. Quinn, *The Elizabethans and the Irish*, Ithaca 1966. Quinn analizuje różnorakie postawy Anglików i ich wyobrażenia o Irlandii — jeden z rozdziałów zatytułowany jest „Irlandia jako Arkadia”; Canny skupia uwagę na ideologii podboju.

<sup>4</sup> Autor jest bardzo oszczędny przedstawiając te sprawy; postawy Anglików wobec Irlandczyka, ściślej zaś jego obraz w opinii angielskiej, to temat — o ile mi wiadomo — czekający wciąż na autora, temat przykry. Interesujące bywa także obserwowanie reakcji przybyszów z krajów postronnych, nie poddawanych uprzednio wpływowi angielskim. Por. np. relację „Collection des voyages des souverains des Pays-Bas” t. III, wyd. M. Gachard, Bruxelles 1881, s. 286.

musiał dokonać tu w drugiej połowie XVI wieku dzieła przelamania lokalnych interesów i tradycji, które w Anglii zrealizowano jeszcze za Henryka VII.

Dziedzictwo przejęte przez Elżbietę w Irlandii, program podboju i sprawy personalne namiestnictwa omawiane są w rozdziałach następnych (II i III), zaś kolejne poświęcone zostały kolonizacji i tworzeniu administracji (*provincial councils*) mającej zwłaszcza podporządkować rządowi w Westminsterze praktycznie niezależnych dotąd irlandzkich lordów. W tym celu urzędnicy królewscy starali się wzmocnić drobną własność, tworząc odpowiednik angielskiej *gentry*, bowiem — jak pisał pewien bystry obserwator z metropolii — „co ma tam robić szeryf, gdzie jeden człowiek rządzi wszystkim, gdzie nie ma drobnych właścicieli [*freeholders*] i w rezultacie nie może być żadnego sprawiedliwego sądu”.

Dla historyka nie zainteresowanego specjalnie wewnętrznymi dziejami Irlandii i rozgrywkami na dworze Elżbiety, najciekawsze są rozdziały końcowe (VI, VII), poświęcone elżbietańskim postawom wobec Irlandczyków i irlandzkim reakcjom wobec podboju. Autor podtrzymuje i wziętę rozwija tezę Quinna, że doświadczenia z Irlandią miały bezpośredni wpływ na kolonizację Virginii. Posuwa wywód dalej, badając stopniowe tworzenie przez Anglików antyiryjskiej ideologii, uzasadniającej bezwzględne, „poprawne” formy pacyfikacji kraju.

Szczególną w tym rolę odegrał stosunek do iryjskiego chrześcijaństwa. Współistnienie swoistych praktyk gaelickiego katolicyzmu i kościoła (najpierw katolickiego, następnie angikańskiego) było uznawane przez Anglo-Irlandczyków i nie stanowiło jeszcze w tej epoce sytuacji wyjątkowej, jakkolwiek — dodajmy — w pewnym sensie analogiczny przypadek współistnienia katolicyzmu i prawosławia w Koronie i na Litwie przedstawiał się dość odmiennie. Ideologiczną podstawą podboju stała się teza — nie nowa, lecz szeroko rozwinięta — iż celtycy Irlandczycy to „właściwie” poganie. „Wedle wyznania są wszyscy papistami, zarazem jednak są tak ślepo i prymitywnie [*brutish*] nauczeni po większej części, że myślałbyś raczej, iż to ateści bądź niewierni” — pisał w 1596 r. Edmund Spenser.

Samoprzekonywanie się, że mają do czynienia z poganami, jest wówczas stałym motywem angielskich *adventurers* w Irlandii. Autor sądzi, że wykorzystywano tu spore doświadczenie podróżnicze Anglików, którzy stykali się z ludami niechrześcijańskimi zarówno na kresach Europy jak w Nowym Świecie, zdobywając wiedzę o warunkach walki z niewiernymi. W istocie jednak przytacza jedynie opinie Thomasa Smitha (profesora prawa cywilnego w Cambridge, następnie dyplomaty, sekretarza stanu i jednego z organizatorów kolonii w Irlandii) i Edmunda Spensera, oparte na elementarnej literaturze tak zwanych kosmografii. Tak czy inaczej, pod koniec XVI w. Anglicy byli przekonani, że irlandzcy Celtowie to odłam Scytów, czyli barbarzyńscy nomadzi. Było to potrzebne dla prowadzenia bezwzględnego podboju. „Przyjąć, że autochtoniczni Irlandczycy są chrześcijanami, oznaczałoby uznanie, że są także cywilizowani. Natomiast ogłaszając ich poganami Anglicy stwierdzali, że są oni winni, bowiem ich pogaństwo nie wynikało z braku okazji [nawrócenia] lecz z tego, że ich system rządu był sprzeczny z chrześcijaństwem” (s. 125). W tym kierunku prowadziły obserwacje i łatwe konkluzje wielu anglosaskich obserwatorów. Głosy tych, którzy uważali, że ludność gaelickiej brak wykształcenia, że „niewiedza — jest matką i karmicielką nieznośnych bachorów”<sup>5</sup>, którym potrzeba przede wszystkim kapłanów, zostały zagłuszone.

Dla ideologii antyiryjskiej charakterystyczne były tezy Thomasa Smitha, przedstawione w „*De Republica Anglorum*”: Anglicy dziedziczą tradycję rzymską; celtycy Irlandczycy są na tym stadium dzikości, na jakim byli Brytowie, gdy podbili ich Rzymianie. Niewola była kiedyś koniecznością, za to teraz Anglia wyrasta nad wszystkie narody, wszyscy bowiem, ongiś *bondsman*, zdolni są do wolności. Skuteczność jarzma rzymskiego jako narzędzia cywilizacji wyparła dawną koncepcję popularną wśród Anglo-Irlandczyków, iż ich misją jest wyzwolenie ludności gaelickiej spod ucisku wodzów plemiennych. W ten sposób „dziki Irlandczyk” stał się podstawą, na której Anglik mógł wznieść swój pomnik w stroju rzymskim. Dla podkreślenia własnych zadań cywilizacyjnych potrzebny był barbarzyńca; „angielskie pojęcie barbarzyństwa zostało potwierdzone i wzmocnione do takiego stopnia w wyniku doświadczeń

<sup>5</sup> S. 128: *Ignorance — is the mother and nurse of those fowle babies*. Słowa Roberta Westona, kanclerza Irlandii.

irlandzkich, że słowo irlandzki i barbarzyński stały się wprost wymienne". Autor przytacza późniejsze zdanie, że mieszkańcy angielskiej Północy „mogą stać się zbyt irlandzcy i dzicy” (*Irish and savage*, s. 135; podkr. A. M.).

Reakcje Irlandczyków były różnorakie. Ąni wodzowie plemienni ani słuźący im *fili* — nadwornic poeci, bardowie — nie prowadzili ku zjednoczeniu sił przeciw najeźdźcy; bardowie, których naturalną misją było tworzenie ideologii, bezpośrednio i całkowicie zainteresowani byli w utrzymaniu swej osobistej pozycji przy wodzu. Anglo-Irlandczycy — wielcy właściciele ziemscy poczuli się również zagrożeni przez bezkompromisowych realizatorów królewskiej polityki centralizacji władzy i podboju. Nie mogło być jednak mowy o połączeniu sił, jakkolwiek rebelianci z lat 1569—1576 akcentowali swą irlandzkość strojem i tytułaturą. W rezultacie program i powiązania w metropolii irlandzkich rebeliantów miały charakter konserwatywny: wiercono, że dobrze poinformowana królowa przyzna im rację i poskromi agresywne i bezprawne aspiracje jej urzędników panoszących się w Irlandii.

Konkluzje autora (rozdział VIII) dotyczą głównie kolonizacji anglosaskiej w Ameryce. Doświadczenia z Irlandii dostarczyły stereotypów barbarzyństwa: „barbarzyńskiego tyrana — okrutnego kanibala” i jego ofiary — pokornego, uciemiężonego niewolnika. „Jest więc oczywiste — czytamy w zakończeniu — że doświadczenie zebrane przez ludzi epoki elżbietańskiej w Irlandii otwarło ich umysły ku zrozumieniu procesu rozwojowego, prowadząc ich do koncepcji ewolucji kulturowej, z czego wyciągnęli wnioski praktyczne, aby dostarczyli uzasadnienie moralne dla kolonizacji w Ameryce jak też w Irlandii” (s. 162). Autor rzuca na koniec kilka przykładów późniejszych („mamy Indian u siebie; Indian w Kornwalii, Indian w Walii, Indian w Irlandii”, 1652 r.), które można by pomnożyć, sięgając choćby do satyrycznych uwag o Walii Daniela Defoe.

Bardzo dobrze się stało, że autor nie ograniczył się do przedstawienia genezy i realiów elżbietańskiej polityki w Irlandii, że tak wiele uwagi poświęcił jej ideologii. Omówiłem te ostatnie sprawy stosunkowo szczegółowo, bowiem jest to w Europie *casus* klasyczny. Jednakże sprawa antecedensów i analogii nie została wyczerpana. Przypomina się, z jednej strony, półtora wieku wcześniejszy polsko-krzyżacki spór o nawracanie pogan siłą, z drugiej — wspomniana już propaganda ekspansji szlachty polskiej na Wschód w początkach XVII w. Sprawia wrażenie, że autor zbyt lekko potraktował precedens hiszpański w Nowym Świecie, choć wspomina go kilkakrotnie (s. 66, 126, 133 nn.).

Żywo napisana, logicznie skonstruowana, książka Canny'ego powinna zainteresować nie tylko badaczy obu tak tragicznie powiązanych ze sobą krajów; może posłużyć kiedyś badaczowi ideologii podboju, a historyk kultury znajdzie tu wskazówki i sugestie dla wielu tematów<sup>6</sup>.

Antoni Mączak

Geoffrey Parker, *Filip II*, Little, Brown and Company, Boston-Toronto 1978, s. 212.

Filip II należy z całą pewnością do najbardziej frapujących władców i nieustannie przyciąga uwagę historyków. Zainteresowanie to od początku związało się z walką polityczną i aż do dziś obrośnięte jest kontrowersjami. Jest rzeczą zastanawiającą, jak od „Apologii” Wilhelma Orańskiego z 1581 r. aż po historyków naszego stulecia biografie Filipa II odzwierciedlają przede wszystkim problemy swojej epoki, niepokoje nurtujące badaczy i ich czytelników. Dzieje famy Filipa II stają się przedmiotem badań analogicznie do losów hiszpańskiej „czarnej legendy”. Wydaje się bowiem, że wielkie postacie, a władca „imperium, w którym słońce nie

<sup>6</sup> Propaganda o „dzikim Irlandczyku”, (który nie doczekał się kariery *bon sauvage*) dostarcza np. wiele materiału do szkicu o epitetach zwierzęcych w walce politycznej. Nawykłym do polowania angielskim gentlemanom łatwo nasuwały się skojarzenia animalistyczne (wynika to z kilku cytatów) — ale J. Derricke (*The Image of Ireland*, London 1581) i inni autorzy używają takich epitetów i porównań świadomie. Latwo zaś wykazać, że niewinnymi zwierzętami operuje się także i dziś, czasem bardzo skutecznie, w agitacji politycznej.